

Trwająca od 24 lutego 2022 roku wojna w Ukrainie, doświadczenia ostatnich konfliktów na Bliskim Wschodzie oraz dynamiczny rozwój sztucznej inteligencji i systemów autonomicznych zmieniają nie tylko sposób prowadzenia działań bojowych. Zmieniają również sposób myślenia o bezpieczeństwie państwa. Tegoroczne targi Eurosatory 2026 w Paryżu były tego najlepszym dowodem. Nie były jedynie prezentacją nowego sprzętu wojskowego. Stały się swoistym barometrem zmian zachodzących zarówno na współczesnym polu walki, jak i w globalnym przemyśle obronnym. Kilka dni wcześniej miałem okazję uczestniczyć w seminarium poświęconym przyszłości Sił Zbrojnych RP, zorganizowanym pod patronatem Szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego Bartosza Grodeckiego. Jednym z głównych tematów była dyskusja dotycząca docelowej liczebności Wojska Polskiego oraz odpowiedź na pytanie, czy armia przyszłości powinna liczyć 300 tysięcy, 500 tysięcy żołnierzy, czy może jeszcze więcej. Połączenie tych dwóch doświadczeń prowadzi jednak do pytania znacznie ważniejszego. Czy bezpieczeństwo Polski w kolejnych dekadach będzie zależeć przede wszystkim od liczby żołnierzy, czy od zdolności państwa do wykorzystania technologii jako multiplikatora siły?

W mojej ocenie doświadczenia Ukrainy, ostatnich konfliktów na Bliskim Wschodzie oraz obserwacje z Eurosatory 2026 prowadzą do jednego fundamentalnego wniosku. O sile państwa coraz rzadziej decydują pojedyncze platformy uzbrojenia. Coraz częściej decyduje zdolność do integracji potencjału wojskowego, przemysłowego, technologicznego, energetycznego i społecznego w jeden spójny system bezpieczeństwa.

Wojna zmieniła się szybciej niż doktryny

Przez ponad dwie dekady większość państw NATO rozwijała swoje siły zbrojne w oparciu o doświadczenia Iraku, Afganistanu oraz operacji ekspedycyjnych. Zakładano, że przewaga technologiczna zapewni dominację na polu walki. Powstawały coraz bardziej zaawansowane, ale jednocześnie coraz droższe platformy bojowe – samoloty, czołgi, okręty czy systemy rakietowe. Wojna w Ukrainie zakwestionowała wiele z tych założeń. Okazało się, że platforma kosztująca dziesiątki milionów dolarów może zostać zniszczona przez środek bojowy kosztujący zaledwie ułamek tej wartości. Drony, amunicja krążąca i improwizowane systemy bezzałogowe zmieniły ekonomię pola walki. Jednocześnie równie istotne jak jakość sprzętu okazały się zdolności produkcyjne, odporność przemysłowa, bezpieczeństwo łańcuchów dostaw oraz tempo adaptacji technologicznej. Największą lekcją Ukrainy nie są bowiem same drony. Najważniejszą lekcją jest tempo adaptacji. Po raz

pierwszy od dziesięcioleci pole walki stało się miejscem nieustannej innowacji technologicznej. Cykl wdrażania nowych rozwiązań liczony jest dziś nie w latach, lecz często w tygodniach.

Ukraina przywróciła również znaczenie wojny przemysłowej. O skuteczności państwa coraz częściej decyduje zdolność do produkcji amunicji, dronów, komponentów elektronicznych, systemów walki radioelektronicznej oraz części zamiennych. Powróciło znaczenie przemysłu jako elementu potencjału obronnego państwa. Jednocześnie coraz wyraźniej widać, że sztuczna inteligencja przestaje być jedynie marketingowym sloganem. Staje się elementem realnych zdolności bojowych – od autonomicznego pilotażu po identyfikację celów, wspomaganie decyzji i zwiększanie odporności na zakłócenia. Co istotne, wiele z tych zmian szybciej dostrzega już przemysł obronny niż część użytkowników końcowych. O ile pole walki wymusiło adaptację producentów, o tyle nie wszyscy zamawiający wyciągnęli jeszcze pełne wnioski z doświadczeń Ukrainy.

Eurosatory 2026 - przemysł już odpowiedział

Najbardziej uderzającą obserwacją z tegorocznych targów Eurosatory była skala obecności systemów bezzałogowych. Można odnieść wrażenie, że ponad połowa prezentowanych rozwiązań dotyczyła bezpośrednio lub pośrednio dronów rozpoznawczych, dronów uderzeniowych, amunicji krążącej, pojazdów autonomicznych, bezzałogowych systemów logistycznych oraz rozwiązań przeciwdziałania dronom. Jeszcze kilka lat temu główną rolę na tego typu wydarzeniach odgrywały premiery nowych czołgów, transporterów opancerzonych czy śmigłowców. Dziś centrum zainteresowania stanowią systemy autonomiczne oraz rozwiązania przeciwdziałania systemom bezzałogowym. Równie imponująca była liczba firm oferujących rozwiązania z zakresu walki radioelektronicznej, zagłuszania, spoofingu, systemów przechwytyjących, efektorów kinetycznych oraz rozwiązań laserowych.

Jedną z najbardziej interesujących obserwacji było jednak to, że część producentów nadal prezentowała platformy bojowe pozbawione integralnych systemów ochrony przed dronami. W rozmowach najczęściej pojawiała się odpowiedź: „To zależy od wymagań klienta końcowego”. Pokazuje to, że przemysł w wielu przypadkach szybciej wyciąga wnioski z doświadczeń współczesnych konfliktów niż część użytkowników. Duże wrażenie robiła również obecność producentów z Turcji, Korei Południowej oraz Ukrainy. W wielu przypadkach prezentowane przez nich rozwiązania wydawały się lepiej dostosowane do realiów współczesnego pola walki

niż część bardziej tradycyjnych konstrukcji zachodnich.

Na tym tle warto odnotować również obecność WB Group – jednej z nielicznych polskich firm, które od lat konsekwentnie rozwijają rozwiązania odpowiadające kierunkom zmian współczesnego pola walki. Systemy bezzałogowe, integracja sensorów i efektorów, zaawansowana łączność czy rozwiązania sieciocentryczne pokazują, że również polski przemysł potrafi rozwijać technologie wpisujące się w najważniejsze światowe trendy. To istotny sygnał, że Polska może być nie tylko odbiorcą nowoczesnych technologii, ale również ich współtwórcą. To również pokazuje, że kluczowym wyzwaniem staje się nie tylko rozwój pojedynczych produktów, lecz ich integracja z architekturą bezpieczeństwa państwa oraz zdolność do ich szybkiego wdrażania przez użytkowników końcowych.

Najważniejszym wnioskiem z Eurosatory nie była jednak dominacja dronów. Było nim przejście od myślenia platformowego do myślenia systemowego. Coraz mniej istotne staje się pytanie o to, jaki czołg, samolot czy pojazd kupić. Coraz ważniejsze staje się pytanie, jak połączyć sensory, dane, sztuczną inteligencję, systemy bezzałogowe, walkę radioelektroniczną i systemy dowodzenia w jeden spójny ekosystem operacyjny. Przewaga coraz częściej wynika nie z jakości pojedynczej platformy, lecz ze zdolności integracji całego systemu. Dla Polski oznacza to konieczność odpowiedzi na pytanie, czy obecny model modernizacji Sił Zbrojnych RP nadąża za tempem zmian obserwowanych na współczesnym polu walki.

Od armii do odporności państwa

Doświadczenia Ukrainy oraz ostatnich lat pokazują również, że współczesny konflikt coraz rzadziej ogranicza się wyłącznie do działań militarnych. Ataki na infrastrukturę energetyczną, sabotaże, cyberataki, operacje dezinformacyjne, presja migracyjna czy działania wymierzone w logistykę i łańcuchy dostaw stają się integralnym elementem współczesnej rywalizacji państw. Polska również doświadcza tych zjawisk bezpośrednio. W ostatnich latach obserwowaliśmy presję migracyjną na granicy z Białorusią, incydenty dotyczące infrastruktury krytycznej, działania dezinformacyjne oraz wzrost aktywności podmiotów prowadzących działania poniżej progu otwartego konfliktu. W praktyce oznacza to, że granica pomiędzy pokojem a wojną staje się coraz mniej wyraźna. Coraz większego znaczenia nabiera odporność państwa jako całości. Obejmuje ona nie tylko siły zbrojne, ale również bezpieczeństwo energetyczne, bezpieczeństwo cyfrowe, odporność infrastruktury krytycznej, odporność społeczną, zdolności przemysłowe oraz zdolność szybkiej adaptacji do nowych zagrożeń. Współczesne bezpieczeństwo narodowe nie zaczyna

się już wyłącznie na granicy państwa. Zaczyna się również w elektrowni, porcie, centrum danych, zakładzie produkcyjnym czy sieci telekomunikacyjnej.

Polska - więcej żołnierzy czy więcej efektywności?

W tym kontekście warto wrócić do debaty dotyczącej przyszłości Sił Zbrojnych RP. Polska stoi dziś przed podwójnym wyzwaniem. Z jednej strony poziom zagrożeń bezpieczeństwa rośnie. Z drugiej strony liczba osób w wieku poborowym systematycznie maleje.

Dlatego strategicznym błędem byłoby sprowadzanie debaty wyłącznie do liczebności armii. Nie oznacza to jednak, że liczba ludzi przestaje mieć znaczenie. Wręcz przeciwnie – doświadczenia Ukrainy, ale także państw takich jak Finlandia pokazują, że nowoczesny system obrony opiera się na połączeniu przygotowanych ludzi, jasno określonych ról całego społeczeństwa oraz technologii zwiększających skuteczność działania. Siłą Finlandii nie jest wyłącznie liczebność rezerw, ale fakt, że państwo od lat buduje kulturę powszechnej gotowości i odporności. Każdy wie, jaką rolę ma odegrać w sytuacji kryzysowej – od żołnierzy i rezerwistów, przez służby ratownicze i ochronę zdrowia, po administrację oraz operatorów infrastruktury krytycznej.

Kluczowym pytaniem nie jest więc wyłącznie: „Ilu żołnierzy potrzebuje Polska?”. Równie ważne jest pytanie: „Jak zbudować system, w którym każdy wie, co ma zrobić w godzinie „W”, a nowoczesne technologie zwiększają skuteczność całego państwa?”. Dopiero na takim fundamencie autonomia, sztuczna inteligencja, systemy bezzałogowe, zaawansowane sensory, integracja danych oraz nowoczesne systemy dowodzenia mogą realnie zwiększać potencjał operacyjny sił zbrojnych, bez proporcjonalnego zwiększania liczebności personelu.

Wnioski

Doświadczenia Ukrainy, Bliskiego Wschodu oraz obserwacje z Eurosatory 2026 prowadzą do trzech kluczowych wniosków.

1. Przewagę coraz częściej daje zdolność adaptacji, a nie pojedyncza platforma bojowa.
2. Przemysł obronny przeszedł od myślenia platformowego do systemowego szybciej niż część użytkowników końcowych.
3. Polska powinna równolegle rozwijać siły zbrojne, przemysł obronny, nowe

Polska wobec rewolucji współczesnego pola walki. Jak
zwiększyć potencjał obronny państwa w warunkach ograniczeń
demograficznych?

technologie oraz odporność państwa jako całości.

Debata o tym, czy Wojsko Polskie powinno liczyć 300 czy 500 tysięcy żołnierzy, jest potrzebna. Jednak doświadczenia współczesnych konfliktów pokazują, że o przewadze strategicznej coraz częściej decydować będzie nie wyłącznie liczebność armii, lecz zdolność państwa do integracji ludzi, technologii, przemysłu, energii i informacji w jeden spójny system bezpieczeństwa narodowego. To właśnie od zdolności budowy takiego systemu może zależeć bezpieczeństwo Polski w kolejnych dekadach. Innymi słowy, przyszła odporność Polski nie będzie zależeć wyłącznie od tego, ilu ludzi znajdzie się w mundurze, ale od tego, czy państwo zbuduje system, w którym żołnierze, rezerwiści, administracja, służby ratownicze, ochrona zdrowia, przemysł i operatorzy infrastruktury krytycznej wiedzą, co mają robić w godzinie „W”. Dopiero połączenie przygotowanych ludzi, nowoczesnych technologii, odpornego przemysłu oraz sprawnie funkcjonujących instytucji państwa tworzy rzeczywisty potencjał odstraszania i obrony.